

KAT - Somewhere in Poland 2003 - Live (2004)

Wpisany przez bluelover

Poniedziałek, 18 Styczeń 2016 16:41 -

KAT - Somewhere in Poland 2003 - Live (2004)



01. Intro 02. Wierzę 03. Diabelski dom 04. Killer 05. Niewinność 06. Czas zemsty 07. Wyrocznia 08. Łza dla cieniów minionych 09. Oczy słońc 10. Płaszcz skrytobójcy 11. Mission Impossible 12. Purpurowe gody 13. Śpisz jak kamień 14. Ostatni tabor (studio 2004)

Roman Kostrzewski - vocal; Ireneusz Loth - drums; Piotr Luczyk - guitar; Krzysztof Oset - bass guitar + Michał Mleczko – guitar

Oczekiwanie na już zapowiedziany, nowy album studyjny Kata ma nam uprzyjemnić płyta koncertowa. Trzeci już taki album w dorobku zespołu (poprzednie to słynne 38 Minutes Of Life i Jarocin - Live). Album jest zapisem koncertu, jaki dał Kat w ubiegłym roku we Wrocławiu, w ramach Mystic Festivalu, gdzie supportował Iron Maiden. I na pewno warto po to wydawnictwo sięgnąć.

Przede wszystkim jest to najlepiej brzmiący album live naszej metalowej legendy. O ile 38 Minutes Of Life ma niewątpliwie swój klimat i zawiera dużo najprawdziwszego heavymetalowego dynamitu, tak nigdy nie podobało mi się zbyt bootlegowe - przynajmniej jak dla mnie - brzmienie nagrań z Jarocina 92.

Na Somewhere In Poland 2003 wszystko jest jak należy, instrumenty brzmią potężnie, fajnie zrealizowano też partie wokalne Kostrzewskiego. I zdecydowanie bliżej Somewhere In Poland do 38 Minutes... niż do Jarocina. Jest na tym wydawnictwie prawie ta sama magia i moc, wszystko brzmi dość surowo, a przy tym ciężko. Zresztą oba koncerty grano na jedną gitarę i mimo, iż brak drugiego „wiosła” może czasem doskwierać (dosyć mało dynamiczna wersja Śpisz jak kamień) to jednak jest w tym specyficzny urok - dzikie, jakby nieokiełznane riffy... To się nazywa koncertowa atmosfera! O wytworzenie takowej dba również sam Kostrzewski - koncert Kata nie byłby kompletny bez jego słynnych odzywek, choć te w rodzaju: Lepiej w knajpie pobalować, niż w chałupie wykorkować pasują do metalowego koncertu jak pięść do

KAT - Somewhere in Poland 2003 - Live (2004)

Wpisany przez bluelover

Poniedziałek, 18 Styczeń 2016 16:41 -

nosa. Cóż, taki jest jednak Roman, któż będzie się go za to czepiał? Zresztą jego głos brzmi na Somewhere In Poland wręcz kapitalnie. Nie wiem jak oni to robią - Kupczyk, Kostrzewski... Wydawać by się mogło, że upływ czasu nie robi na nich najmniejszego wrażenia.

Oczywiście mamy na Somewhere In Poland kilka numerów, które wcześniej nie ukazały się na płytach w wersjach live. Ale zacznijmy od początku. Po krótkim, „tajemniczym” Intro mamy Wierzę, z ...Róże miłości najchętniej przyjmują się na grobach. Jak dla mnie niezbyt fortunny wybór na początek, ale jak już wspomniałem, ma on swoją wartość, bowiem to właśnie jeden z tych utworów, których na żadnym oficjalnym wydawnictwie koncertowym Kata dotąd nie było.

Prawdziwe emocje jednak dopiero przed nami, bowiem Kostrzewski, dokładnie w ten sam sposób jak na pamiętnej 38 Minutes Of Life pyta: Jak wasze gardła? I oto startuje jeden z najbardziej klasycznych numerów Kata, Diabelski dom 2. Słysząc tu, że Piotr Luczyk nadal inspirował się dawną Metallicą, że jego riffy i solówki mają tę samą moc i siłę rażenia jak kiedyś.

Zwolennicy tych starszych rzeczy na pewno ucieszą się, słysząc świetne wykonania Wyroczeni, Killera i Czasu zemsty z „jedyńki”. Te kawałki są ponadczasowe - nadal nieźle kopią!

Jednak spora część fanów Kata rekrutuje się z tych, którzy zaczynali poznawać muzykę tej grupy od późniejszych albumów. Z pewnością ucieszą ich, wykonane tamtego wieczoru: z lekka transowy Płaszcz skrytobójcy (zakończony tematem z Mission Impossible), Oczy słońca (jako jedyny reprezentujący - jak dotąd ostatni - studyjny materiał Kata, Szydercze zwierciadło) i chyba największy przebój z czasu Róż - Purpurowe gody.

Występ Kata nie byłby jednak występem kompletnym, gdyby nie odegrali utworu, który dla wielu fanów jest tym najważniejszym. I nie zabrakło Łzy dla cieniów minionych, a kilka tysięcy gardel odśpiewuje wraz z Kostrzewskim refren tej poruszającej ballady. To naprawdę robi kolosalne wrażenie. Już dla tego jednego fragmentu warto tej koncertówki posłuchać.

Po wrażeniach koncertowych czeka nas jeszcze niespodzianka - otrzymujemy bowiem nową, studyjną wersję Ostatniego taboru, utworu znanego z pierwszego singla grupy sprzed blisko 20 lat. Bardzo fajną wersję, drapieżniejszą od oryginalnej, nadal jednak bardziej hardrockową niż heavymetalową. Piotr Luczyk praktycznie cały czas gra interesująco w podkładzie, bezbłędny jest też śpiew Romana. Posiadacze pecetów ucieszy na pewno bonusowy teledysk do

KAT - Somewhere in Poland 2003 - Live (2004)

Wpisany przez bluelover

Poniedziałek, 18 Styczeń 2016 16:41 -

Ostatniego taboru - wyprodukowany dosyć oszczędnie, ale dynamiczny i miły dla oka. ---Adam Brzeziński, terazrock.pl

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [4shared](#) [mega](#) [mediafire](#) [zalivalka](#) [cloudmailru](#) [oboom](#) [uplea](#)

[back](#)